

Nietypowa sytuacja, która zdarzyła się w meczu z Napoli, gdy Kostas Manolas poprosił o zmianę z powodu problemu z oczami, wywołanego uderzeniem ze strony Gonzalo Higuaina, nie doprowadziła w sercu nikogo do wątpliwości, że Grek może nie być wystarczająco silny, aby kontynuować grę pomimo ciosu.

Poza hartem ducha, który udowodnił już grecki obrońca w trakcie prawie dwóch sezonów w barwach Giallorossich, kryje się też epizod datowany na 2010 rok, który mówi o niespotykanym pragnieniu ze strony byłego gracza Olympiakosu. 19 maja, gdy zakładał koszulkę AEK Ateny, Manolas został uderzony również w oko, przez Mitroglou, właśnie w meczu z zespołem z Pireusu, co doprowadziło do rozcięcia policzka, po zaledwie 10 sekundach gry. Obrońcy nie tylko udało się kontynuować początkowo grę, mimo złamania kości policzkowej, ale też zdobył swojego pierwszego profesjonalnego gola, w szóstej minucie meczu, zanim po kolejnych dziesięciu pełnych obrotach zegarowej tarczy opuścił boisko, zmieniony przez Brazylijczyka Leonardo Rodrigueza Pereirę. Nie skończyło się na tym: lekarze i jego wuj Stelios radzili mu, aby udał się natychmiast do szpitala, aby przejść badania, ale odmówił, woląc pozostanie na ławce, aby wspierać kolegów przez cały tak ważny mecz, wygrany potem 2-1.

Dzień później poddał się operacji, która trwała trzy godziny i w trakcie której wszczepiono mu w policzek metalowe płytki. Wspomnienie z tamtych doświadczeń mogło wpłynąć na głowę Kostasa, który tym razem postanowił się zatrzymać, wiedząc samemu jakie ryzyko może nieść za sobą taka sytuacja, której konsekwencje były na szczęście dużo mniej poważne niż sześć lat temu.

Autor: abruzzi